Nr. 125. Kraków, Środa 7 Maja 1890. Rocznik II.

**Przedpłata wynosi:**
**W Krakowie:**
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
**Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:**
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
**Numer pojedyńczy 5 cnt.**

# KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.



Adres dla telegramów: „KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

## OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

**Za miesiąc maj:**

| | | |
|---|---|---|
| W miejscu . . . | 1 złr. | — ct. |
| Za odnoszenie do domu . . | | 15 ct. |
| Na prowincji . . | 1 złr. | 35 ct. |

**Do końca czerwca:**

| | | |
|---|---|---|
| W miejscu . . . | 2 złr. | — ct. |
| Z odnoszeniem . . | 2 złr. | 30 ct. |
| Na prowincji . . | 2 złr. | 70 ct. |

**Do końca roku:**

| | | |
|---|---|---|
| W miejscu . . . | 8 złr. | — ct. |
| Z odnoszeniem . . | 9 złr. | 20 ct. |
| Na prowincji . . | 10 złr. | 70 ct. |

Prenumeratę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☛ Nowo przybywający Prenumeratorowie otrzymają początek drukujących się powieści: „Tajemnica piątego pułku huzarów" i „Jak w życiu" **bezpłatnie.**

## Dobroczynność.

Może nie ma społeczeństwa od nas skorszego do miłosierdzia, do składania jałmużny, do czynienia ofiar dla biednych. Dowodem tego, rozliczne instytucje dobroczynne, istniejące po miastach naszych; dowodem tego, gorliwa opieka ludzi dobrej woli nad temi instytucjami, i tak częste, może nawet za częste widowiska, koncerty, przedstawienia amatorskie, wenty, loterje i t. d. na cele filantropijne. Ileż to w naszym Krakowie przesypuje się grosza przez kasy dobroczynnych stowarzyszeń, jakież to sumy rozpływają się tytułem jałmużny? Za te sumy możnaby nędzę wyrwać z korzeniem, a jednak istnieje ona, krzewi się, rośnie, a dobroczynność nasza spełnia tylko pracę Syzyfa, bo nie jest praktycznie zorganizowaną.

Przed laty, jeżeli się nie mylimy, za inicjatywą ś. p. marszałka Zyblikiewicza, a wówczas jeszcze prezydenta miasta, poruszono myśl ujęcia dobroczynności w jakąś praktyczniejszą organizację. Przytaczane wówczas cyfry zatarły się w pamięci, ale tyle jeszcze, bez czynienia statystycznych obliczeń, pamiętać możemy, iż w Krakowie wydaje się rocznie około stu tysięcy guldenów na biednych, licząc w to obrót pieniężny istniejących stowarzyszeń dobroczynnych, rubrykę jałmużny budżetu miejskiego, kasy oszczędności, i w przybliżeniu obliczoną kwotę jałmużny prywatnie rozdzielanej, codziennej, odpustowej, ulicznej.

Że mimo tak olbrzymiej kwoty, nędza istnieje, żebractwo nie ustaje, niekiedy bywa zbyt natrętne, o tem wszyscy wiemy dobrze. Jest to słaba, jedna z najsłabszych stron Krakowa; jest to jedna z tych barjer zamykających miasto przed turystami, których natrętne żebractwo od miasta odpycha. Jest to wreszcie do pewnego stopnia kompromitacja administracji miejskiej i mieszkańców miasta. Tu ci zabiega drogę kobieta dobrze odżywiona i narzuca się ze sprzedażą dwóch zwiędłych lilij, narzekając na nędzę. Rzuciłeś jej jałmużnę, zaniosła ją do najbliższego szynku, za chwilę wyszła na pół pijana! Tam znów biegną za tobą dziewczątka. Jest ich pięć; najstarsza może lat dwanaście, najmłodsza może sześcioletnia. Jęczą, płaczą, zapewniają, że są siostrami, że głodne. Serce cię zabolało, dałeś im wsparcie. Furknęły jak przepiórki, i u przekupki na plantach kupiły sobie cukierków, a z po za drzew śmieją się teraz wesołe. Są to nadużycia, straszne, najbaczniejszej uwagi godne, bo siejące zepsucie, upadek już w dziecięcych sercach. Energja policji może usunąć żebractwo z ulicy, ale kto usunie zasiane zepsucie z serc tych maluczkich? Kto zapobiegnie temu, aby ono nie wyrastało tajemnie?

Dobroczynność należałoby ująć w organizację jednolitą, czy to przez połączenie się stowarzyszeń dobroczynnych w jedno, tak, aby zjednoczone spełniało poszczególne cele każdego z osobna, albo też przez jakiś wydział delegatów różnych stowarzyszeń. Wydział miałby ewidencję działalności każdego z osobna. Czy tak, czy owak, konieczne się nam widzi, aby podjęto na nowo myśl dawną, aby pomyślano nad tem, że dziś sto tysięcy guldenów wydaje miasto rocznie na jałmużny i wsparcia, a nędza materjalna i moralna nie ustają, i jak z jednej strony widzimy nadużycia natrętnego żebractwa, tak z drugiej strony Bóg jeden liczy łzy niedoli prawdziwych biedaków, przed okiem urzędowej dobroczynności ukrytych.

Nie uzbroiliśmy słów naszych w cyfry, daty, argumenty — bo zdaje nam się, iż samo przypomnienie tej piekącej sprawy wystarczy, aby na nowo odezwały się, jak przed laty, poważne o niej głosy, a gdy dyskusja się wytoczy, czas będzie na statystykę.

## Kazanie ks. Arcybiskupa Felińskiego.

(List *Kurjera Polskiego*).

*Lwów*, 4 maja 1890 r.

Jak już wiadomo przybył do naszego miasta dostojny gość JX. Arcybiskup Szczęsny Feliński, zaproszony przez Towarzystwo: „Bractwa Królowej Korony Polskiej" do wygłoszenia kazania w dniu dzisiejszym.

O Towarzystwie tem zaprawdę za mało u nas się wie i pisze, choć cel jego tak wzniosły i czysto narodowy, a w obecnym czasie ruchów socjalnych tak do potrzeb chwili i prądów, społeczeństwa nurtujących, zastosowany.

Bractwo ma na celu zaopiekować się ludem i w ogóle niższemi warstwami ludności, aby w ten sposób spełnić śluby Jana Kazimierza przed ołtarzem Matki Boskiej Łaskawej we Lwowie, imieniem stanów Rzeczypospolitej złożone, że stany te będą się starały umniejszyć ucisk i poprawić dolę ludu.

Przed kilku laty we Lwowie zawiązane, rozwinęło bractwo błogosławioną działalność w opiekowaniu się niższemi warstwami ludności uboższej, ale głównie tutejszej. Są to chwalebne usiłowania, godne poparcia, ale jeżeli celem stowarzyszenia jest urzeczywistnienie ślubów Jana Kazimierza w imieniu wszystkich stanów Rzeczypospolitej złożonego, to oczywiście bractwo to objąćby powinno kraj cały — i wszędzie być zaprowadzone.

A to się nie dzieje, bo usiłowania dobrych ludzi i kilku ofiarnych jednostek nie znajdują należytego poparcia ani w dziennikarstwie, a tem samem ani w społeczności, która raz do roku przeczyta sprawozdanie o nabożeństwie i o czynnościach bractwa, i znowu wszystko usypia do drugiego roku — a po za Lwowem mało kto nawet się dowie o duchu i kierunkach działania Towarzystwa.

Szkoda wielka — ale lepsze i to drobne ziarno, które może się, da Bóg, rozpleni i ogarnie kraj cały, jak żeby sumienia narodowe, związane ślubami Jana Kazimierza, całkiem były zamarłe.

Do prób i zasług w celu obudzenia zajęcia się celami towarzystwa: „Bractwa Królowej Korony Polskiej" w szerokich kołach naszej społeczności, należy właśnie wspomniane na początku zaproszenie J. X. arcyb. Felińskiego z kazaniem na dzień dzisiejszy.

Powód do tego dała następująca okoliczność. Ponieważ śluby Jana Kazimierza złożone były w dniu 1 kwietnia, więc dotychczas święto „Królowej Korony Polskiej" obchodzono w pierwszą niedzielę kwietniową. Lecz w kwietniu zwykle jeszcze trwa post wielki, a więc wedle rytuału kościelnego inne żadne święta się nie obchodzą, ale muszą być odkładane. Aby więc uniknąć tej kolizji, prosiło „Bractwo Królowej Korony Polskiej" u Stolicy świętej, aby uroczystość tego imienia przeniesioną być mogła na 1 szą niedzielę maja. Stolica św. chętnie na to zezwoliła, a bractwo chcąc podnieść pierwszy obchód uroczystości „Królowej Korony Polskiej" i wiedząc, że niestety obecnie we Lwowie żadnego wybitniejszego nie ma kaznodzieji, wpadło na myśl szczęśliwą zaproszenia ks. arcybiskupa Felińskiego.

A tu przyznajmy, że gdyby coś podobnego w innym stało się kraju, gdyby w innem katolickiem mieście zapowiedziały dzienniki, że takie narodowo-religijne święto się obchodzi, i taki przybywa kaznodzieja, powstałby ruch ogromny a napływ ludności nietylko z miasta, ale i z prowincji byłby wielki.

U nas nic z tego miejsca nie miało. Dzienniki wspomniały, że ks. Arcybiskup przybył do stolicy, i będzie miał kazanie, ale ogół przyjął to do wiadomości dość obojętnie, jak o tem świadczyło dzisiejsze w archikatedrze zgromadzenie.

Celebrował mszę św. Arcybiskup Morawski, a więc asystencja kleru była liczna, zebrało się też trochę członków Rady miejskiej, którzy są zarazem członkami bractwa; nawa więc kościoła była zapełniona, ale jeszcze miejsca było na dosyć osób. Ci, co nie byli, niech tego żałują, raz, że lekceważyli sobie wzniosły cel bractwa, a powtóre, że stracili sposobność usłyszenia słowa Bożego, jakie nie tak łatwo posłyszeć można.

Dostojny kaznodzieja rozpoczął od obowiązku solidarności narodowej, która obowiązuje do łączenia się wszystkich stanów, i do łączenia się obecnego pokolenia z przeszłością narodową. Brak łączności stanów sprowadził tyle cierpień na naród, o których kaznodzieja z rozrzewnieniem wspomina. Potrzeba tej łączności dla zbawienia Ojczyzny, natchnęła Janowi Kazimierzowi te śluby, które w tej świątyni i przed tym złożył ołtarzem. Solidarność obecnego pokolenia z przeszłością obowiązuje nas do przyjęcia tego, co nam zostało z przeszłości: czy ono złe, czy dobre. Stało się i nie odstanie, więc bez żalów i narzekania na przodków; błędów ich się strzeżmy a dobre naśladujmy i dalej rozwijajmy. Taką pamiątką i dobrą spuścizną z przeszłości jest ślub Jana Kazimierza, obowiązujący nas do opiekowania się dolą ludu, losem naszych niższych i uboższych braci.

Po tym wstępie wskazał kaznodzieja w jaki sposób wykonać te śluby mamy. Dwojaka droga prowadzi do tego wykonania: droga polepszenia losu ludności przez poprawę naszego prywatnego życia i stosunków z temi warstwami ludności, tudzież szerzenia tych przekonań, które los czynią lżejszym i znośnym. Tu stawił kaznodzieja za wzór życie Pana Jezusa i Boskiej Rodziny w Nazarecie. Wzór ten poucza, że nie bogactwo, nie wyniesienie, nie wygodne bez pracy życie stanowi szczęście człowieka i onego uszlachetnia, ale raczej ubóstwo, cicha praca, zgoda, jedność i wzajemne wspomaganie w łonie rodziny — słowem reforma rodziny w chrześcijańskiem pojęciu prowadzi do szczęścia. Druga droga do polepszenia doli ludu jest naprawa publicznych, społecznych stosunków na wzór urządzenia *Kościoła*. Kościół nie ma stanów, ani nie zna różnic z bogactwa, urodzenia itp. płynących. Tu wszyscy są równi i jednakie mają prawa. Kościół ma jedno wielkie prawo: „Kochaj Boga nadewszystko a bliźniego jak siebie samego!" To prawo reguluje wszystkie stosunki, ono sprawiło, że pierwsi chrześcijanie dobrowolnie zrzekali się osobistej własności, a „mieli wszystko wspólne". Tylko zastosowanie tego prawa miłości usunie dzisiejsze trudności socjalne. Zasada, że: „tyle masz mieć, ile praca twa warta" — jest błędną, bo cóżby robili dzieci i starzy, którzy pracować nie mogą. Nie „praca" więc ma być podstawą rozdziału dóbr, ani urządzenia społeczności, ale rzeczywista „potrzeba" każdego — a pracę ma mierzyć uzdolnienie i możność do pracy.

Aby w ten sposób rozwiązać sprawiedliwie kwestję socjalną, i urządzić należycie społeczeństwo, nie wystarczą same prawa ludzkie lub groźby: daj sam, albo ci wezmą! Potrzeba, ażeby społeczność przejęła się duchem szerszej miłości, czyli duchem, który rządzi Kościołem katolickim.

Piękne było zakończenie tej tak pouczającej i w obecnych czasach potrzebnej mowy. Dostojny kaznodzieja przypominając, że wedle podania kronik, w czasie nabożeństwa, które się odprawiało w katedrze w dzień składania ślubów Jana Kazimierza, jedna świeca na ołtarzu zgasła, co na obecnych przykre wywarło wrażenie, dodaje, że ta sama świeca ku końcowi nabożeństwa znowu niespodziewanie świecić poczęła. Kaznodzieja uważa to niejako za wróżbę, że śluby Jana Kazimierza przez długie lata poszły w zapomnienie i jakby zgasły, a teraz znowu pamięć ich budzić się zaczyna. „Może, mówi Arcypasterz wygnaniec, nasz naród już dosyć wycierpiał, może Bóg przyjął już naszą pokutę, a wobecnej chwili błysło światło ślubów Jana Kazimierza, budzi się praca nad polepszeniem doli ludu, a praca ta przyniesie nam i upragnione polepszenie doli naszej Ojczyzny".

## Z prowincji.

(List „Kurjera Polskiego").

*Krosno*, 2 maja.

Jakkolwiek ruch robotniczy jest w naszej okolicy dosyć ożywiony, mianowicie przy kopalnictwie nafty, gdzie liczni nader robotnicy pracują, dzięki Bogu dotychczas nie ma nawet śladu niezadowolenia, ani też nikomu z pracujących nie śniło się o strejkach, chociaż mniejszość lub większość zarobku zależy od uzdolnienia osobistego. Prawda, że o wyzyskiwaniu przez pracodawców nie ma tu także mowy. Zresztą robotnik nasz górniczy, jeżeli jest gdziekolwiek niezadowolony a nie grzeszy nałogami, mianowicie pijaństwem, znajdzie zawsze w innej kopalni zatrudnienie; a jeżeli nie trwoni zarobku (a takich coraz mniej), to rzadko który, chociaż ma rodzinę, nie jest bez zaoszczędzonego grosza.

Nasi nafciarze robotnicy oszczędzają przeważnie, o ile mogą na czarną godzinę. To też nic dziwnego, że taki, co zaledwie dwadzieścia kilka lat ukończył, ma przynajmniej parę setek na książeczkach Kasy oszczędności lub jakiego Towarzystwa zaliczkowego.

Robotnik, tak zwany *wiertacz* posiada często od jednego do dwóch tysięcy gotówki. Być może, że to okolica wyjątkowa, bo nawet emigracja do Ameryki należy tu do wyjątków. a ci, którzy dali zwabić się do wędrówki za morze, wracają rychło. Są oni zwykle wybornymi robotnikami. Próżniacy liczą się u nas do wyjątków, a jakie skutki z tego, to najlepszy dowód, że w powiecie krośnieńskim znalazło się zaledwie pięć gmin, które przyjęły głodową zapomogę lub pożyczkę; nawet soli nie chciano brać. Targi w Krośnie, Korczynie obfitowały nietylko w zboże i ziemniaki, lecz nie brakło także słomy i siana, które jeszcze teraz na sprzedaż przywożą. Od dwóch miesięcy, spadły ceny paszy dosyć znacznie.

Lichwa, mianowicie żydowska, traci tu zupełnie rację bytu; nie powiem, aby lud nasz był wybranym, ale jest faktem, że moralność i żądza oświaty oraz chęć pracy rosną z dniem każdym.

Można sobie też wyobrazić zdziwienie mieszkańców spokojnego Krosna, gdy dnia 1 maja, mimo że w kopalniach, warstatach i w polu pracowano najspokojniej i prawidłowo, a na rynku krośniańskim można było widzieć zaledwo kilkunastu ludzi przechodzących wieczorem, z jednej ulicy na drugą, nagle wśród ciszy zaczął kursować policjant z nakazem od c. k. starosty, aby o godzinie 9 pozamykano nietylko szynki, piwiarnie, ale także i wszystkie sklepy.

Naturalnie zdziwienie było niemałe a niektórzy zaczęli się domyślać, że w okolicy powstały zaburzenia. Tymczasem dziś przekonano się, że w całej okolicy tak, jak i na rynku w Krośnie, było cicho i spokojnie. Dowiadujemy się też dziś, że przy tych samych warunkach, niedopuszczano dnia wczorajszego ludu dążącego na zwykły targ do Frysztaku z trzodą chlewną, bydłem i t. d. Że takie postępowanie wywołać mogło i wywołało różne komentarze i domysły, których tu powtarzać nie chcemy, nie można się temu wcale dziwić. Wstrzymujemy się też od wszelkich uwag nad temi rzekomemi środkami ostrożności, a zapytujemy tylko, czy one właśnie nie będą rozbudzały myśli niepożądanych? Cenimy wysoko naszą c. k. żandarmerję, lecz zapytujemy, czy i ta, badając wszelki ruch w okolicy, a mianowicie w ogniskach zbiorowej pracy, nie powinna raczej zasięgać wiadomości u przełożonych kopalń lub warstatów, aniżeli wypytywać pojedyńczych robotników, od których się najmniej dowiedzieć może!

## Kongres robotników chrześcijańskich w Paryżu.

Świeżo odbył się w Paryżu kongres robotników chrześcijańskich przy współudziale wybitnych przedstawicieli kleru, arystokracji i inteligencji francuzkiej. Powitał zgromadzonych hr. Józef de la Bouillerie a obradom przewodniczył p. de la Guillonière.

Pierwszy punkt porządku obrad odnosi się do organizacji spółek zawodowych (syndicats professionels) dla rzemiosła i procederu. Pan Savatiers zaznacza doniosłość mieszanej spółki zawodowej, która może wywołać zbliżenie pracodawcy do robotnika. Zapatruje on się na złożoną spółkę zawodową z dwojakiego stanowiska, uważając ją: jako zadanie religijne i socjalne, jako środek reformy procederowej i ekonomicznej, jako podstawę rządu reprezentacyjnego, tj. reformy politycznej.

Przedstawiciele związków robotniczych podtrzymują w swych stowarzyszeniach wyznanie chrześcijańskie, co jest koniecznie potrzebnem wśród trudności stworzonych przez panującą ideę „wolności pracy".

Odpowiadając swemu społecznemu zadaniu, tworzą się syndykaty, aby zaprowadzić wzajemne zbliżenie się klas.

Zaznaczone powyżej punkta, stanowią przedmiot dyskusji.

Na popołudniowem posiedzeniu pan Savatiers odczytuje dalszy ciąg sprawozdania, przyczem poruszono kilka drażliwych kwestyj w sprawie reprezentacji interesów robotniczych.

System wyborczy ma swe niebezpieczeństwa, nie należy ich pomnażać; system należy zastósować odpowiednio do najlepszych warunków wolności i sądu.

P. Harmel odczytuje referat nieobecnego pana Bayart, który rozprowadza rezolucje przyjęte na zebraniu w stuletnią rocznicę. Żądają one, ze strony państwa: ochrony robotnika i jego rodziny przeciw nadmiarowi pracy, uszanowania odpoczynku niedzielnego, niemożności odstąpienia pewnej części zarobku; ze strony pracodawców: organizacji rodzin robotniczych w fabrykach, podziału bractw podług procederu, mieszanych spółek i stowarzyszeń między fabrykami a miastami i zmiany reprezentacji narodowej.

Ks. Coulon, proboszcz z Aniche, zdaje w bardzo zajmujący sposób sprawę o zaprowadzeniu przemysłowej spółki robotniczej w swej parafji i wyraża wielkie nadzieje, co do rozwoju ruchu chrześcijańsko-spółkowego w północnym departamencie, potwierdzając te nadzieje przykładem zajść w Armentières, które dzięki szczęśliwej inicjatywie p. Dutilleuls, miały pomyślny przebieg.

W końcu jeszcze p. Féron Vrau podaje drobne szczegóły o licznych urządzeniach spółkowych, istniejących w obwodzie Lille. Mają one charakter religijny i ekonomiczny zarazem i w tem właśnie leży ich potęga pod względem moralnym i materjalnym.

To ze wszechmiar ważne posiedzenie dowiodło, jakie postępy czyni w świecie robotniczym myśl korporacyjna w praktycznem tego słowa znaczeniu.

Na następnem posiedzeniu przewodniczył hr. de Mun. Poruszono tam sprawę ćwiczeń religijnych dla robotników, wykazując wielkie ich znaczenie dowodami z życia. Dobre to dzieło tem większą przynosi zasługę, że wymaga ofiary czasu i pieniędzy ze strony robotników, a dobrej woli ze strony pryncypałów.

P. Garnot odczytał swój referat o zakładaniu Spółek rolniczych, zaznaczając, że związki robotnicze zapatrują się na te spółki nietylko ze stanowiska materjalnych interesów; widzą one w nich mianowicie zbliżenie się klas i obronę sprawy mieszkańców wiejskich. Przedewszystkiem powinna panować myśl religijna. W tym celu ustanowiono Arcybractwo *Notre Dame des Champs*, które liczy przeszło 100.000 członków. Materjalne rezultaty są równie pomyślne, co stwierdzają nadesłane ze wszystkich stron Francji wiadomości. — W nawiązaniu do tego referatu rozwinęła się ożywiona dyskusja.

Na posiedzeniu popołudniowem Spółki rolnicze stanowią przedmiot dalszego ciągu obrad. Ks. Garnier zaznacza doniosłość stworzenia pewnych rynków zbytu dla producentów.

Zebranie stwierdza, że osiągnąć moralny dobrobyt można przedewszystkiem przez zwrot ludności wiejskiej do życia religijnego.

Streszczając dyskusję, która toczyła się pod przewodnictwem hr. de Mun, zaznaczył tenże, że należy wpływać na opinję publiczną w celu uzyskania poparcia jak najszerszych sfer przy zaprowadzaniu reform społecznych. „Kto nie dąży do zupełnego przeprowadzenia tychże, nie może twierdzić, że pracuje dla moralnego i materjalnego dobra swego narodu".

Jak widzimy z powyższego sprawozdania, żywioły konserwatywne cywilizowanego Zachodu nie ograniczają się na obronie wyłącznie własnych interesów, ani też przeciwko tak zwanej socjalnej demokracji nie wzywają pomocy bagnetów, lecz starają się rozwiązać kwestję socjalną, popierając własne żądania robotników, zbliżając się do nich i wpływając na nich moralnie. Podobnie postępują katolicy i wogóle chrześcijańscy konserwatyści w Niemczech i we wielu innych krajach. Oby przykład ich jak najliczniejszych znalazł u nas naśladowców.

## Rada państwa.

(401 posiedzenie Izby poselskiej).

*Wiedeń* 5 maja.

Na dzisiejszem posiedzeniu p. Kaiser żądał obniżenia ceny soli. Zastępca rządu Ott oświadczył, że wielkie trudności stoją temu na przeszkodzie, że jednak zaprowadzenie taniej soli bydlęcej na podstawie układów z Węgrami nastąpi już niezadługo. Dr. Gross zastanawiał się nad złem położeniem robotników w fabryce tytoniu. Cygara są drogie i do tego złe, a robotnikom nigdy nie płacą wyżej jak 206 złr. rocznie na osobę. Przy przyjmowaniu robotników są takie trudności, że doprawdy łatwiej zostać posłem do Rady państwa, niż robotnikiem w fabryce tytoniu. Złe są w nich urządzenia, ubezpieczające od choroby i na starość nie wystarczający fundusz zasiłkowy. Zastępca rządu, Krükl, utrzymywał, że dr. Gross zbyt czarno stan rzeczy przedstawia; co do wynagrodzenia, rząd czyni starania, żeby je podwyższyć. P. Chamiec żalił się na upadek krajowej produkcji tytoniu. P. Mauthner krytykował sposób, w jaki wymierza się podatki, ganił opodatkowanie tz. kuponów hotelowych i kolejowych biletów okrężnych, tudzież zabawek dziecinnych, rząd bowiem stawia te ostatnie na równi z kartami do grania. Naprzykład: jedna gra nazywa się kikiryki. Każde dziecko wyciąga jedną kartę. Helena wyciąga nr. 6, to znaczy żabę, a Otto kukułkę, a więc Helena woła: kukuk! a Otto: kwak! I proszę sobie pomyśleć, mówi Mauthner, za to trzeba płacić 30 ct. podatku. Zastępca rządu, Chiari, przyrzeka, że rząd uwzględni zażalenia Mauthnera.

Przy rubryce *Loterja* zabiera głos dr. Roser. Przedewszystkiem wyraża żal, że przy obradach nad rubryką powyższą minister jest nieobecny. Mowca chce sobie jednak to tłomaczyć w ten sposób, że p. Dunajewski zaczyna się już wstydzić tej pozycji. Loterja jest hańbą dla Austrji; przez nią całe tysiące ludzi schodzi na żebraków lub oszustów. Mowca zastanawia się nad sprawą Farkasa. Powiada, że ów król loterji dlatego tak wygrywał, bo miał zawsze szczęśliwe sny; w jego senniku książę Lichtenstein widziany w sennem marzeniu oznaczał: klerykalno-federalistyczny program szkolny, odwrót, fiasko, numer 44 (wesołość); — Gautsch: fabrykacja nowelli szkolnych, nr. 50; — Dunajewski: podwyższenie podatków, nr. 88. — Za pomocą tych numerów wygrywał Farkas. W Austrji loterja jest już tak rozpowszechniona, że nawet przy układaniu listy mowców, prezydjum parlamentu nader często ucieka się do niej. Mauthner wniósł w końcu rezolucję wzywającą rząd do zniesienia loterji. Chlumetzky wyjaśnia, że Dunajewski nie był obecny w Izbie, ponieważ musiał brać udział w konferencji ministrów wspólnych. Pernerstorfer żalił się na stosunki panujące w drukarniach państwowych. — Najbliższe posiedzenie we wtorek, o godzinie 10 rano.

## Wiadomości polityczne.

*Ruchy robotnicze.*

Pierwszy maja minął spokojnie, ale zaledwie wykreślono ten groźnie zapowiadający się dzień z kalendarza, telegramy z różnych miejsc Europy roznoszą wieści o ruchu, który nie ustaje, a miejscami przybiera siłę wulkaniczną. Nie wszędzie on zarówno się objawia. W Anglji i w Niemczech jest dosyć spokojny, a natomiast we Francji, we Włoszech i w Hiszpanji gwałty i rozruchy są prawie powszechne.

Demonstracja robotnicza w Londynie w Hydeparku, podczas której przemawiali Burns, Davitt, Cunningham, Graham i inni za ograniczeniem czasu pracy do 8 godzin dziennie, odbyła się zupełnie spokojnie a wszyscy mówcy motywowali swe warunki bardzo poważnie. Równie pokojowo usposobieni są po większej części robotnicy niemieccy. Między innemi uchwaliło zgromadzenie nowego związku robotników statut, według którego socjalni demokraci nie mogą być ani kierownikami, ani nawet członkami związku. Zimna krew rasy germańskiej ujawnia się widocznie także u robotników.

Za to gorący synowie południa, robotnicy narodów romańskich mniej zajmują się teorją socjalizmu a zawsze skorzy są do rozruchów. Spowodowali krwawe starcie z wojskiem we Francji, Hiszpanji, we Włoszech i w Belgji.

Na pograniczu Belgji i Francji napadło 3.000 robotników na przędzalnię w Tourcoing, zamordowano jej kierownika i właścicielowi grożono śmiercią, a puszczono go dopiero wtedy, kiedy wydał napastnikom wszystkie swe zapasy pieniężne. Liczba strejkujących robotników dochodzi tam do 150.000. Ogólny strejk trwa także w Puy de Dome, a w Lille przyszło do krwawego starcia wojska z robotnikami z powodu zamknięcia domu związku socjalistycznego. W Hiszpanji powstały groźne rozruchy w Katalonji, gdzie rząd ogłosił stan wyjątkowy i zaprowadził sądy doraźne. Robotnicy zawiesili po większej części prace, a wojsko rozpędzało zbiegowiska bagnetami.

*Klęska bulanżyzmu.*

W niedzielę odbyły się wybory uzupełniające do paryzkiej rady gminnej. Wybrano 5 konserwatywnych, 4 liberalnych (mięszanina konserwatywnych i republikanów), 49 republikanów i jednego bulanżystę. Skład zatem pełnej Rady przedstawia się jak następuje: 13 konserwatywnych, 4 liberalnych, 61 republikanów i 2 bulanżystów. Jest to klęska okropna i fatalna, nie przeczuwana i niespodziewana bynajmniej, klęska, której sami bulanżyści wyprzeć się już nie mogą. Prasa oddana jenerałowi, przygnębiona i zniechęcona, milczy już zupełnie o niedawno tak szumnie głoszonym powrocie dumnego wygnańca z Jersey. Teraz pokazuje się, że był to tylko manewr wyborczy; niestety nieudany zupełnie. Nikt już nie mógł uwierzyć w odwagę jenerała, zawodzącą tak często. Komitet narodowy ma się nawet podobno rozwiązać; jednem słowem porażka na wszystkich punktach; podźwignąć się z niej będzie już bardzo trudno, prawie niepodobna... A jednak był czas, że Boulanger mógł sobą zaważyć na szali losów Francji; miał po temu wiele warunków, które sam zmarnował postępowaniem wielekroć razy nietaktownem, czasem zupełnie nie przynoszącem zaszczytu ani jemu, ani jego stronnikom.

*Bil irlandzki.*

Angielska Izba niższa skończyła drugie czytanie irlandzkiego bilu agrarnego. Nadsekretarz dla Irlandji Balfour odpierał zręcznie wywody przeciwników projektu. Plan Parnella, według Balfoura, nie zaradzi bynajmniej dotychczasowemu stanowi rzeczy. Byłoby niemożebną rzeczą usunąć się od indemnizacji; gdyby nawet skarb państwa w ciągu lat 20, a nawet i dłużej zmuszony był do wypłat, nie będzie to po nad siłę finansową państwa. Skoro tylko bil przedłożony stanie się prawomocnym, 150.000 dzierżawców stanie się właścicielami. Markiz Chartington przemawiał imieniem liberalnych unionistów bardzo stanowczo za bilem, wypowiadając przytem przekonanie, że wykupnem ziemi należy poprzedzić reformę urządzeń administracyjnych w Irlandji, gdyż nienawiść dzierżawców ku właścicielom czyniłaby wszelkie reformatorskie zabiegi płonnemi, a tę nienawiść jedynie tylko przyjęcie bilu usunąć zdolne. Po ożywionej dyskusji odrzucono wniosek Parnella 348 głosami przeciw 268. Tym sposobem bil irlandzki stał się prawomocnym.

## Kronika zamiejscowa.

### KURJER LWOWSKI.

* Uroczystość narodową 3 maja obchodzono tu wspaniale w Stowarzyszeniu rękodzielniczem: „Gwiazda“ i „Czyt. akadem.“

* Celem uczczenia bawiącego we Lwowie arcybiskupa Felińskiego, odbył się raut męski u hr. Henryka Skarbka, na którym zebrało się kilkadziesiąt osób, między innymi wszyscy arcybiskupi i marszałek hr. Tarnowski.

* Namiestnik hr. Badeni i marszałek hr. Tarnowski, oraz członek wydziału krajowego p. A. Jędrzejowicz wyjechali do Borszczowa celem uczestniczenia w uroczystości otwarcia drogi krajowej do Mielnicy.

* Dr. Sawczak, członek Wydziału krajowego, wyjechał przed paru dniami do Berna i Korneuburga celem zaznajomienia się z tamtejszem urządzeniem domów poprawczych i pracy przymusowej. Po powrocie ztamtąd uda się dr. Sawczak do Rosji — jak się wyraża *Diło* — t. j. do Królestwa Polskiego, aby w Studzieńcu przyjrzeć się zbliska osadom rolnym, prowadzonym świetnie.

* Hr. Wł. Koziebrodzki poddał się onegdaj we Lwowie ciężkiej operacji wrzodu, która udała się. Chory ma się wcale dobrze.

* Reprezentacja lwowska, zjednoczonego Towarzystwa Sztuk Pięknych, na posiedzeniu odbytem w dniu 3 maja pod przewodnictwem księcia Andrzeja Lubomirskiego, ukonstytuowała się w ten sposób, że na dyrektora referenta wybrano p. Wład. Łozińskiego, a jego zastępcą p. Wład. Bełzę; do komisji rzeczoznawców dzieł artystycznych weszli pp.: Tomasz Dykas, art. rzeźbiarz, profesor architektury Zacharjewicz Karol Młodnicki, art. malarz. Wład. Łoziński i radca dr. Alfred Zygadłowicz Dział administracji wewnętrznej powierzono w ręce p. de Latour'a, a nadzór nad artystyczną stroną wystawy p. Młodnickiemu.

* Przed Trybunałem sędziów przysięgłych rozpoczął się dziś proces t. z. „fabrykantki aniołków“, niejakiej Parańki Maksymiszynowej liczącej lat 40, religji gr. kat., gospodyni gruntowej w Wielkopolu, o mordowanie dzieci przyjmowanych rzekomo na wychowanie. Jest to, jak widzimy, godna następczyni słynnej zbrodniarki Skublińskiej, której sprawa obudziła niesłychaną sensację w Warszawie. Prokuratorja państwa oskarża Parańkę o zbrodnię morderstwa z §§ 134 i 135 u. k. oraz o zbrodnię podrzucenia dziecka z § 149 u. k. Oskarżenie popiera dr. Sumper, broni adw. dr. Fedak.

* Juljan Malinowski, uczeń 8 kl. gimnazjalnej, syn kasjera miejskiego w Żółkwi odebrał sobie onegdaj życie we Lwowie wystrzałem z rewolweru. Powodem samobójstwa była obawa że z powodu złego postępu, nie będzie dopuszczony do egzaminu dojrzałości.

### KURJER PROWINCJONALNY.

* Czerniowce dnia 4 kwietnia. — 1 maja w Czerniowcach przeminął, jak corocznie, wśród zupełnej ciszy. „Robotnicy, pisze *Gaz. Pol.*, dowiedziawszy się dopiero z odezwy Rządu kraj. o możliwości świątkowania, nie mieli już czasu poinformować się bliżej o znaczeniu tajemniczej daty i przygotować się do jakichkolwiek demonstracyj, z wyjątkiem personalu drukarni czasopisma *Buk. Nachrichten*, który zdążył jeszcze zawiadomić swych pracodawców o chęci do bezrobocia. Pracodawcy zezwolili i drukarnia dnia tego świątkowała ku niemałej radości czytelników *Buk. Nachr.*, albowiem pismo to przez jeden dzień nie przypięło żadnej łatki Polakom: nie wyszło. Zresztą strejków dnia tego było nie mało. I tak kupcy żalili się na świątkowanie kupujących, adwokatom zdawało się, że strejkują ich kljenci, lekarzom urządzili świątkowanie pacjenci, a bankom i wogóle wierzycielom, którzy tego dnia mieli termin odbioru swych pieniędzy, wyprawiło strejk mnóstwo dłużników, nie pojawiwszy się do wykupna weksli... Charakterystyką jeszcze tego dnia w Czerniowcach było, że gdy w całej Europie demonstrowała „praca“ przeciw „kapitałowi“, — u nas działo się odwrotnie: bez demonstracji usunął się od pracujących pieniądz i nie można go dotychczas przywołać, by wrócił znowu do kieszeni... Dla świątkującej „pracy“ znaleziono gdzieindziej presję w postaci gotowia bagnetów; szkoda, że u nas nie wynalazły władze jakiegoś pogotowia dla świątkującego — kapitału. A strejk gorszy to od innych, bo zgoła nielegalny“. — Celem stałego obsadzenia posady starszej nauczycielki (kierowniczki) przy 6-klasowej żeńskiej szkole ludowej przy ulicy Wydziału krajowego, z płacą roczną 700 złr., dodatkiem funkcyjnym 250 złr., dodatkami pięcioletniemi i pomieszkaniem, rozpisuje czerniowiecka miejska Rada szkolna konkurs z terminem 4-tygodniowym od dnia ogłoszenia wiadomości w urzędowej części *Czern. Zeitung.* Ubiegające się o powyższą posadę kompetentki mają wnosić podania za pośrednictwem przełożonej swej władzy, oraz wykazać się kwalifikacją nauczycielską dla szkół ludowych z językiem wykładowym niemieckim, oraz znajomością języków: ruskiego, rumuńskiego i polskiego.

* Stanisławów 4 maja. Porządek rozpraw karnych Sądu przysięgłych w II. kadencji jest następujący: Dnia 5 maja rozprawy Lewi Demiana o oszustwo i Anny Łesiuk o kradzież; 6 maja Iwana Semiuka o zabójstwo; 7 maja Michała Bidoczko o kradzież; 8 maja Jakóba Sandera i towarzyszy o uszkodzenie ciała; 9 maja Andrzeja Szczerbiaka o morderstwo; 12 maja Antoniny Przyłuckiej o podpalenie i Fedora Kuszlika o uszkodzenie ciała; 13 maja Katarzyny Tanasiuk o morderstwo i 16 maja Wacława Makowskiego vel Grodzickiego o morderstwo. — Wydział krajowy przyznał z krajowego funduszu przemysłowego Stowarzyszeniu stolarzy w Stanisławowie 3% pożyczkę w kwocie 2000 złr. zwrotną w 20 ratach kwartalnych, licząc od 1 stycznia 1891 roku.

* Przemyśl dnia 4 maja. — Zarząd naszego „Sokoła“ ogłasza następujące pismo: Na posiedzeniu Wydziału dnia 2 maja b. r. odbytem, wybrano skarbnikiem p. Zygmunta Pisiewicza, zastępcą skarbnika p. dr. Jakóba Baumfelda, gospodarzem p. dr. Marcelego Misińskiego, zastępcą gospodarza p. Józefa Dawida, sekretarzem p. Władysława Kropińskiego, zastępcą sekretarza p. dr. Leonarda Tarnawskiego. Wybrani przyjęli wybór. Opłaty za używanie przez członków któregokolwiek bicyklu do jazdy, uchwalono pobierać po 10 ct. za godzinę tak w dzień powszedni, jako też świąteczny, zaś wstępna taksa na naukę jazdy na bicyklu systemu Rowera, wynosi jak dotychczas 2 złr. Opłaty za strzelanie z flobertów do tarczy, zniżono na pół centa od strzału. Rozkład czasu zostawiono ten sam. Ćwiczenia gimnastyczne członków w poniedziałek, środę i piątek od godz. 6 do 7, nauka jazdy na bicyklu w tych samych dniach od godz. 7 do 8, tudzież w niedzielę od godz. 3 do 4, nauka strzelania w niedzielę od godz 2 do 3. Ćwiczenia gimnastyczne uczennic: we wtorek od godz. 6 do 7 i we czwartek od godz. 5 do 6; ćwiczenia gimnastyczne uczniów z wyższych klas gimnazjalnych: we środę od godz. 3 do 4 i w sobotę od godz. 6 do 7; ćwiczenia gimnastyczne uczniów z niższych klas gimnazjalnych: we środę i sobotę, każdym razem od godz. 2 do 3. Wszystkie powyżej wymienione godziny ćwiczeń, względnie nauki, przypadają popołudniu. Przemyśl dnia 3 maja 1890. Za Wydział: *Dr. Orłowski*, przewodniczący. *Wład. Kropiński*, sekretarz.

* Tarnów dnia 2 maja. — Ponieważ według sprawozdania c. k. Starostwa w Tarnowie, oczyszczenie i desinfekcja ramp, stanowisk, stajen i dróg dopędowych przy stacji kolejowej w Tarnowie ukończoną została, przeto uchyliło Namiestnictwo swe rozporządzenie z dnia 15 kwietnia 1890 roku l. 26.401, o ile takowe dotyczy wymienionej stacji kolejowej i zezwoliło ładować i wyładowywać zwierzęta racicowe na stacji kolejowej w Tarnowie, przy zachowaniu obowiązujących w tym względzie rozporządzeń, z nadmienieniem, że przy wywozie świń po za granice kraju stosować należy postanowienia rozporządzenia ministerjalnego z dnia 8 grudnia 1889 r. Dz. u. p. nr. 188. — Wydział powiatowy w Tarnowie udzielił zasiłek w kwocie 25 złr. Towarzystwu im. Stan. Staszica. — Z powodu, iż nie można dostać bydła doborowego do wyrębu, rzeźnicy tutejsi na miesiąc maj podwyższyli cenę mięsa. — W piątek skonfiskowała policja na Rybim placu znaczniejszą ilość ryb, których właściciele pochodzą z Dąbrowy, a mimo kilkakrotnej konfiskaty, w czasie tarła ryby wyławiają i na targ przywożą. Uzyskana z publicznej sprzedaży ryb kwota 16 złr. 65 ct. została c. k. Starostwu na fundusz Towarzystwa rybackiego przesłana.

### MIANOWANIA.

* Rada szkolna krajowa zamianowała: tymczasowego nauczyciela Zacharjasza Wojciechowskiego, w Niewaczynie. stałym nauczycielem szkoły etatowej w Niewaczynie; tymczasowego nauczyciela Mikołaja Androwicza, w Tuczapach, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filialną w Tuczapach; stałego nauczyciela szkoły etatowej w Korszowie, Józefa Daniłowicza, pełniącego obowiązki tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Riczce, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Riczce; tymczasową nauczycielkę Paulinę Błażkiewiczównę, w Dzikowie starym, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Dzikowie starym.

### KONKURSY.

* Ogłasza się konkurs na posadę nauczyciela historji naturalnej jako przedmiotu głównego, a matematyki i fizyki jako przedmiotów pobocznych z wykładowym językiem ruskim dla ruskich klas równorzędnych przy gimnazjum w Przemyślu. Do posady tej przywiązaną jest płaca etatowa z dodatkami. Kandydaci, ubiegający się o tę posadę winni wnieść podania zaopatrzone w potrzebne dokumenta, za pośrednictwem władzy przełożonej, do Prezydjum Rady szkolnej krajowej najpóźniej do dnia 25 maja 1890 roku. (Patrz Nr. 103 *Gazety Lwowskiej*).

### KURJER WARSZAWSKI.

* Świat muzykalny warszawski obchodzi jubileusz dyrektora opery i kompozytora, który odegrał niemałą rolę w dziejach sztuki ojczystej. Jubilatem jest Adam Münchheimer. Urodzony dnia 23 grudnia roku 1830 dojdzie on w r. b. do okrągłej cyfry sześćdziesięciu lat wieku. Również okrągłą jest cyfra jego muzycznej działalności, która w dniu 1-go maja dobiegła lat czterdziestu... Dnia 1 maja roku 1850 wstąpił Münchheimer do orkiestry teatralnej w charakterze pierwszego skrzypka. Już wówczas był wykształconym muzykiem, studjował bowiem skrzypce od siódmego roku życia. Wyższe studja nad kompozycją odbył Münchheimer u znakomitego Marksa w Berlinie. W roku 1864 wystawiono w Warszawie jego operę „Otton Łucznik“; oprócz tego dał się poznać już wówczas z kilku kompozycji orkiestrowych oraz z muzyki do dramatów „Dalila“ i „Kobiety z kamienia“ i melodramatu „Biedny Jakób“. Następnemi dziełami Münchheimera są opery „Stradjota“ i przed pięciu laty wykończona „Mazepa“. Jest on dalej autorem wielu cenionych pieśni, hymnów religijnych, pięknego i popularnego krakowiaka „Flisaki,“ legendy „Mistrz Twardowski,“ i bardzo pięknej mszy konkursowej i t. d. Działalność dyrektorską rozpoczął Münchheimer w roku 1872 po śmierci Moniuszki, pełniąc ją tymczasowo w zastępstwie przez lat trzy. Po upływie tego terminu mianowany został dyrektorem orkiestry baletu, a w roku 1882 dyrektorem opery warszawskiej. Oprócz zasług położonych na tem polu, niepodobna przepomnieć o jego obywatelskich zasługach, których dał dowód, urządzając przez lat kilkanaście koncerty na dochód niezamo-

---

# TAJEMNICA
## PIĄTEGO PUŁKU WĘGIERSKICH HUZARÓW

18) **POWIEŚĆ**

PRZEZ

***Wincentego hr. Łosia.***

(Ciąg dalszy).

Trzy przyczyny, dla których pani Katinka odmówiła mi swej ręki, nie przestały mnie dniem i nocą zajmować. Uznałem je był za wystarczające pod wpływem cierpienia kobiety; nie widziałem ich racji pod wpływem własnej namiętności. Jeśliby się dało usunąć przeszkodę, jaką było widocznie dobrowolne ze strony pani Ismy rozłączenie jej z mężem; jeśliby się dało prawnie przeprowadzić uznanie hrabiny wolną; to tylko miałem do czynienia z przeszkodą, jaką było niewygasłe uczucie pani Nàmény dla nieżyjącego męża. Jeśli ja mogłem dla niej narażać życie, to ona przecież mogła dla mnie zrobić poświęcenie ze skrupułów! Jeśli ja mogłem ją szalenie kochać, to ona mogła moją miłość znosić, choćby jej nie mogła odwzajemniać.

Myślałem i... szalałem.

Dalej nie mogłem być otoczony ciemnościami.... Ten dramat północnych Węgier, ta tajemnica piątego pułku, pochłonąwszy tyle ofiar i mnie po latach dziesięciu na śmierć gotową była strawić. — Potrzebowałem ją znać, znać dokładnie w szczegółach i albo uznać jej siłę, albo zginąć z nią w walce.

Tymczasem jednak, gwałtownie uczułem potrzebę przyjaciela. Wątpliwość moich nadzieji, projektów, myśli i przypuszczeń, ułud i kombinacyj, ani mózg objąć, ani jestestwo pomieścić nie mogły.

Gyula był daleko.... Kardassy? Na niego wrzałem za siebie.... za te dwie kobiety...

Raz wreszcie uległem sile, jaką jest w pewnych okolicznościach potrzeba wygadania się. Wieczorem dosiadłem konia i popędziłem do Petiffy, do księdza... Zastałem go i wypowiedziałem mu wszystko, jak na spowiedzi, co się mieściło i gotowało w mej głowie i sercu, i z oczami wlepionemi w jego oblicze, czekałem rady, jakby mędrca jakiego. Mnąby wtedy mógł dzieciak kierować, bo mi brakło własnej siły i trzeźwości!

Staruszek po głębokim namyśle, odparł:

— Jeśli tak, to hrabina wyjść za mąż drugi raz nie może.

— Dlaczego? — bąknąłem.

— Bo prawo nie pozwala...

— Jeśli zginął w pojedynku?

— Skoro to nie jest stwierdzonem.

— Wszakże sekundanci żyć muszą... jeden żyje!

— Ależ, mój miły Boże! nie oddając sam siebie pod sąd i Kardassego, stwierdzić nie może śmierci hrabiego Nàmény inną drogą.

Nie mogłem tego zrozumieć, bo zrozumieć nie chciałem, ale zrozumiałem po długich perswazjach cierpliwego proboszcza, iż jedyna rzecz, która mi przedewszystkiem do zrobienia pozostawała, polegała w dowiedzeniu się, czy możliwem było prawne uznanie hrabiny wolną, a więc Beli nieżyjącym?

Siedzieliśmy i badali, jakim sposobem możnaby ominąć prawo, i nieznajdowaliśmy wyjścia, jak tylko w zeznaniu Kardassego, czy sekundanta.

— Ależ to być nie może! — zawołałem — takie położenie wyjście mieć musi!

Proboszcz się obruszył, powstał, pobiegł do szafki, wyjął z niej książkę i powrócił z nią na swoje miejsce.

— To jest — mówił — „Księga ustaw cywilnych“ naszej monarchji. — Poszukał w niej z pewną wprawą odpowiednich paragrafów i czytał: — „Część pierwsza, rozdział pierwszy, o prawach odnoszących się do osobistych przymiotów i stosunków“. Posłuchajże, mój złoty rotmistrzu, paragrafu 24, który każdy zna, a o który i my duchowni często potrącamy. Jest on jasny i nie ma wyjątków.

— Czytaj... czytaj... księże...

Staruszek zarumieniony, zainteresowany moją niedolą, zirytowany moją niepojętnością, czytał jędrnym, choć drżącym głosem:

— „W wątpliwości, domniemanie jest, że nieobecny, lub ten, który zniknął, umarł w następujących „tylko“ wypadkach:

1) Kiedy od jego urodzenia lat ośmdziesiąt upłynęło, a miejsce jego pobytu od lat dziesięciu nie jest wiadomem.

2) Kiedy bez względu na §. 1 nie ma o nim wiadomości od lat trzydziestu.

3) Kiedy w wojnie został ciężko raniony albo się znajdował na okręcie, który się rozbił lub...“

Tu ksiądz urwał, sam się zastanowił i dalej drżącym głosem czytał, syllabizując:

„lub w innem niebezpieczeństwie, blizkiem śmierci, a od tego czasu nie znajduje się przez lat trzy“.

Opuścił książkę i zamyślił się, a ja zatopiłem się w kodeksie. Po chwili staruszek mi ją znów odebrał i jeszcze odczytywał paragraf i jego komentarze, poczem się odezwał:

— Pomyliłem się, bo też to tak rzadki wypadek, mój miły Boże!...

Ale ja, który nic nie wyczytałem z tańczących przedemną liter paragrafu 24, nie wiedziałem, co miał na myśli i wlepiałem w niego tylko wzrok, jak w wybawcę.

Ksiądz mówił:

— Znajdźże więc, mój złoty rotmistrzu, kogoś, co przysięgnie, iż wie, że hrabia Béla Namény miał temu lat dziesięć śmiertelny pojedynek, a pani Katinka będzie wolną, jeśli zechce i jeśli *nota bene* proces o uznanie hrabiego Béli za zmarłego się powiedzie.

— Więc sekundant — zawołałem — który wie, że zginął, przysięgnie...

— Więc znajdźże tego sekundanta. Ażali jest? żyje?

— Nie wiem... — jęknąłem — hrabina wyraziła się, że „jedyny tej śmierci świadek jeszcze żyje“, ale kto nim jest?

Proboszcz zbladł, jak ściana, wytrzeszczył ogromne oczy i zaczął drżeć na ciele, bo tak poczciwiec poślubił moją sprawę, a przytem i ciekaw był tajemnicy. Wreszcie zagadnął stłumionym głosem:

— A jeśli „tym jedynym“ jest... Kardassy?..

Struchlałem! Wszystko mieć miejsce mogło. Ten tajemniczy pojedynek, mógł być zabójstwem. Wszystko przypuszczać trzeba było, jeśli się brało pod uwagę nadzwyczajne okoliczności, jakie ten tajemniczy wypadek pociągnął i pociągał dalej za sobą.

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

żnych studentów. Na polu działalności artystycznej zanotujemy koncerty symfoniczne, których dał dwanaście w roku 1878, oraz dwa koncerty historyczne muzyki polskiej urządzone w roku 1881. Życzymy pełnemu sił jeszcze Jubilatowi, iżby dla dobra ogółu żył długo i pracował jak najdłużej — a o wocami tej pracy wszyscy chlubić się będziemy..

### KURJER WIEDEŃSKI.

* Dnia 5 bm opowiadano sobie w Izbie deputowanych, że barona Sendier, którego generalna rada honorowa uznała za wolnego od czynionych mu przez oszczerców zarzutów, cesarz przyjmował na audjencji. Tegoż samego dnia miał posłuchanie u cesarza także minister skarbu dr. Dunajewski, który wprost z zamku cesarza przybył we fraku i z orderami do parlamentu.

* W fabryce bielizny braci Donnhauser wybuchł wczoraj strejk praczek i prasowaczek, których liczba dochodzi do 50 Strejkujące kobiety udały się wprost z fabryki do oberży „pod Boskiem okiem".

* Współwłaściciel i kierownik hurtownego handlu win Józef Raile, z Węgier, stanął przed kilku dniami w hotelu. Wróciwszy wieczorem w zeszłą sobotę z miasta, pozornie w bardzo dobrym humorze, zabronił on służbie wchodzić do siebie pod pozorem, że miał pisać bardzo ważne listy. Gdy przecież około g. 10 wieczorem weszła do mieszkania p. Raile pokojówka, zastała go już trupem z roztrzaskaną głową. Na stole znaleziono listy do żony samobójcy i do jednego z wiedeńskich restauratorów. Przypuszczają że Raile działał w obłędzie umysłowym, ponieważ stosunki jego majątkowe i familijne były nader pomyślne.

### KURJER KIJOWSKI.

* Rzadko który kraj przedstawia tyle materjału dla historyka-archeologa, co gubernja wołyńska, kijowska i podolska. Od wieków fale rozmaitych cywilizacyj zalegały kolejno żyzne te obszary, zostawiając po sobie znaczne, jakkolwiek nie zawsze i nie odrazu widoczne ślady.

W roku zeszłym „Słowo" donosiło o skarbie, który został wykopanym w Kijowie — pochodził on z epoki bizantyjskiej wieku XI go Obecnie mamy przed sobą wypadek nierównie ciekawszy. Oto w gub. wołyńskiej pod Równem, na granicy dominium Rubcze i Beheń (pierwsze pp. Góreckich, drugie pp. Czarneckich) wyorano nad brzegiem Horynia garnek objętości dwóch garncy, napełniony staremi monetami. Na tem miejscu był niegdyś stary las, tak, że pługi orząc, zawadzały o resztki pni. Przed kilkoma dniami znowu pług zaczepił o taki pień, a wywróciwszy go, odkrył wspomniany garnek. Monety okazały się rzymskiemi... Chłopi momentalnie ukryli znaleziony skarb. Zawdzięczamy jednak uprzejmości pp. G., którzy nam przysłali dwie srebrne monety, iż możemy podać opis przynajmniej tych dwóch sztuk. Na jednej z nich widzimy głowę mężczyzny i nadpis „Octavianus Augustus—Magnus Regent", w skróconych wyrazach, a na odwrotnej stronie siedzącą postać kobiecą i nadpis nieczytelny. Na drugiej monecie wyobrażona głowa kobieca (typ i styl grecki) oraz nadpis „Flavianus", reszta nieczytelna; na stronie odwrotnej stojąca postać kobieca, przypominająca Atenę Palladę i nadpis równie nieczytelny. Monety są w doskonałym stanie bez rdzy i śnieci, były jednak widocznie przez długi czas w obiegu. Mówiono nam, że są tam, a raczej były, także monety srebrne podługowate z wyobrażeniem konia w biegu. Skarb ten musiał długie wieki przeleżeć w ukryciu, dopóki lemiesz nie wydobył go na świat Boży. W jaki sposób i kiedy został on tam zakopany trudno odgadnąć, gdyż nie mamy jeszcze pewności czy wszystkie monety znalezione są jednakie. Miejscowość, w której go znaleziono, leży blisko bardzo wsi i dworu rubczańskiego, położenie zaś tych ostatnich każe mniemać, że w tem miejscu mógł być dawniej obronny nawet gródek. Czy kupiec z kolonij rzymskich z nad morza Czarnego go tam zaniósł, czy też który z awanturniczych Rurykowiczów, po powrocie z dalekiej na Carogród wyprawy? Któż to wie.

### KURJER BERLIŃSKI.

* Z Friedrichsruhe donoszą, że ks. Bismarck przyjął specjalnego prywatnego sekretarza, któremu powierzył przejrzenie i uporządkowanie dokumentów, mających służyć do redagowania pamiętników księcia. Sekretarz nazywa się Buzzi, jest Szwajcarem i odznaczył się już podobno pracami historycznemi.

* Księżna Bismarck doczekała się biografji, ogłoszonej w amerykańskim dzienniku *Good Words* przez p. Pereira... Sylwetka małżonki wielkiego kanclerza rysuje się tu w kształtach dość sympatycznych, lecz pospolitych. P. Bismarckowa oddana jest całkowicie sprawom rodziny i domu, jako troskliwa żona i matka, oraz oszczędna gospodyni. Charakter księżnej odbija się w następnych jej słowach: „Że mąż mój jest człowiekiem publicznym (öffentlicher), jestto fakt, któremu poddaję się nie bez przykrości, lecz co się mnie, jego żony tyczy, to cóż ja ze sprawami publicznemi mogę mieć do czynienia! Ja istnieję li tylko dla niego". Zdaje się, że tkliwe to uczucie umiał żelazny książę ocenić i odwzajemnić. Małżonkę swoją otacza on miłością i wielkim szacunkiem. Autor życiorysu cytuje list księcia, pisany do żony z Biaritz, w którym znajduje się taki frazes: „mam nieczyste sumienie, że tyle piękności oglądam tu bez ciebie..." Mąż krwi i żelaza umie być także lirycznym!

### KURJER PARYSKI.

* Dochody teatrów paryzkich w r. z., wystawowym znacznie się zwiększyły. Wielka opera zarobiła na czysto cztery miljony, Hippodrom blizko trzy miljony, héâtre Français, Komiczna opera i Châtelet przeszło po dwa miljony. Blizko dwa miljony dochodu miał teatr Eden, Variétés półtora miljona prawie tyle Folies-Bergères, a Gymnase, Porte Saint Martin i Gaité przeszło po miljonie. Ogólny dochód teatrów paryzkich wynosi trzydzieści dwa miljony, t. j. o dziewięć miljonów więcej aniżeli w roku poprzednim.

### KURJER LONDYNSKI.

* W Londynie urządzoną być ma studnia, jakiej dotąd nie było na świecie. Studnia ta bardzo głęboka, będzie zbudowana tak, ażeby się w nią można było spuszczać, przyczem zwiedzający będą mogli obserwować warstwy różnych pokładów geologicznych ziemi. Na równej linji z niemi znajdować się będą witryny, a w nich wzorki odkopanej flory i fauny, właściwe owym pokładom. Całe urządzenie dawać ma zwiedzającym cudowną studnię, jasne pojęcie o formacjach i o tworzeniu się skoropy ziemi.

### KURJER AMERYKANSKI.

* Wysokiej karze podlega w Ameryce przemytnictwo. Pomimo to kwitnie ono tam wszędzie. Niedawno bardzo poważanej firmie Geyer Brothers udowodniono, że w 2.700 wypadkach oszukała skarb państwa przez fałszowanie książek i niepłacenie podatków cłowych. Defraudanci siedzą w więzieniu i czekają na wyrok; według ustawy karnej powinni być skazani na 570.000 dolarów grzywny i 2.700 lat więzienia, tj. na 100 dolarów i rok kryminału za każde przewinienie... Zdaje się, że sędzia przy wymiarze kary uwzględni przynajmniej krótkotrwałość życia ludzkiego!

## Rozmaitości.

**500-letni jubileusz.. kart.** Po wielu jubilatach żywych, jakich czciliśmy w ostatnich czasach, przypada obecnie kolej na nieżywe wprawdzie, ale ożywcze... karty. Amatorowie sportu karcianego zapominać nie powinni, że w roku bieżącym przypada 500-letni jubileusz tych miłych dla oka obrazków, dostarczających tyle wrażeń i we dnie i... w nocy. Pierwsza talja kart została zbudowana w r. 1390. O dniu i miesiącu, w którym po raz pierwszy te pożyteczne narzędzia światło ujrzały, historja, niestety, wcale nie wspomina. Za to nazwisko ich wynalazcy kroniki dawne przekazały potomstwu. Jacques Gregonnaire jest to nazwisko, którego nie powinniśmy zapominać nigdy, nawet gdy wpadamy bez dwóch na siedm bez atu. Mąż to zasługi wielkiej: on pierwszy karty wymyślił i stworzył. Pierwszym graczem w karty był król francuzki Karol VI, słaby na umyśle.

Dworacy prześcigali się w wynajdywaniu różnych sposobów zabawiania króla idjoty, lecz nic go wyrwać z apatji nie mogło. Dopiero Gregonnaire za pomocą kart potrafił nieco biedaka rozerwać. Przez długie lata później karty nie miały innego przeznaczenia nad to, jakie im nadał Gregonnaire: rozrywać słabych na umyśle. Pierwsza talja kart z r. 1390 przechowuje się dotąd w paryzkiej bibljotece publicznej. Kolorów karty zawsze posiadały cztery, figur zaś tylko trzy: król, dama i walet. Kiedy do aeropagu tego dołączono jeszcze i asa, historja nas nie informuje. Powiadają za to kroniki z końca XIV wieku, że w zasadzie gier karcianych leży... „idea bitwy"; wojsko składało się z czterech oddziałów (kolorów), z których każdy posiadał po ośmiu żołnierzy: od dwójki do dziewiątki włącznie. As był chorągwią każdego oddziału. Co się tyczy dziesiątki, to przyszli historycy kart mają przed sobą obszerne i wdzięczne w tym względzie pole do badań, gdyż o niej całkiem kroniki nie wspominają. Jak dawno dyska pomiędzy dziewiątką a waletem stanęła, pozostaje dotąd tajemnicą. Król, dama i walet obdarzane były często imionami historycznemi — różnemi w różnych czasach i krajach.

Najbardziej upowszechnił się w XV i XVI wieku epitet, nadany damie karowej; nazywano ją „Agnieszką Sorel", imieniem słynnej z piękności faworyty króla Karola VII. Nazwiska wynalazców różnych gier karcianych, mniej lub więcej dających emocji, zatraciły się gdzieś bezpowrotnie. A szkoda! uczcilibyśmy teraz w 500-tną rocznicę wynalezienia kart, pamięć tych dobroczyńców ludzkości, którzy dla rozrywania słabych wymyślili tak pożyteczne i miłe zabawki, jak n. p. sztosik, baczek, lancuś i t. p. Historji kart poświęcone są dwa dzieła specjalne. Jedno z nich „Etudes historiques sur les cartes à jouer", wyszło w Paryżu z pod pióra Lebère'a w roku 1842; drugie p. t. „Tracts and speculations on the origin and history of the playingeards" wydał Chattot w Londynie w roku 1848.

## Kronika miejscowa.

### WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 7 maja obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Domiceli panny i męczenniczki.

*Kalendarz.* Dziś św. Domiceli panny i męczenniczki; jutro: św. Stanisława, biskupa i męczennika.

*Kalendarz historyczny.* 7 maja 1574 roku: **Elekcja króla Henryka Walezjusza.** — 1787 roku: Stanisław August Poniatowski przyjmuje carycę Katarzynę w Kaniowie.

**Składki.** Na czytelnie ludowe w Wielkopolsce złożył p. J. Br. 1 złr. Na pogorzelców w Nowym Sączu X. P. z Krzeszowic 1 złr. W przyjmowaniu dalszych składek chętnie pośredniczymy.

**Niepamiętna nawałnica** przeciągnęła nad miastem wczoraj pomiędzy 3 a 4 popołudniu. Gęste, czarne chmury pokryły cały horyzont tak, że zapanował prawie zmrok wieczorny i trzeba było na chwilę w mieszkaniach zapalić lampy. Huragan rozpoczął się od ulewnego deszczu, z drobnym lecz gęstym gradem, który miotany wichrem na wszystkie strony, uderzał gwałtownie o szyby i ściany domów, tworząc szum przerażający. Grzmoty i pioruny w oddali, podnosiły grozę nawałnicy. O godz. 3½ burza zamieniła się w orkan prawdziwy, a gęsty grad wielkości *tureckich orzechów* bił zapamiętale w dachy i szyby niemal przez minut 20. O godz. 4½ ustał deszcz, a nawet na chwilę ukazało się z za chmur słońce. Pod wieczór jednak deszcz padał ponownie, tylko już nie tak ulewny.

O szkodach, jakie w ogóle wyrządził grad, nie mamy jeszcze szczegółowych danych, możemy tylko zapisać, że na plantacjach aleje formalnie usłane były liściem, a nawet spostrzedz można było wiele obłamanych gałązek.

Natomiast o skutkach ulewy mamy następujące szczegóły: Ulice Kopernika, Kolejowa, św. Gertrudy, Zielona, św. Sebastjana, część ul. Dietla, Podwale, wreszcie ul. Rajska wskutek zapchania przez grad okien kanałowych znalazły się poprostu pod wodą. W starej Klinice woda zalała suteryny i kuchnie, podobnież i w nowobudującym się gmachu Kasyna wojskowego. Przez podwórzec koszar straży pożarnej woda płynęła potokiem, zalewając stajnie. Na ul. Starowiślnej zalała woda suteryny i piwnice w domu bar. Puszetów, dalej w ul. św. Gertrudy to samo nastąpiło w domach pp.: Kleina, adwokata dra Wechslera, dra Eichhorna i Lublinera.

Na ulicy św. Sebastjana gwałtowny napływ wody rozsadził ściany kanału, a skutkiem tego woda wtargnęła do suteryn domu p. Staara l 17 mieszczących fabrykę waty i skład cukru; również zostały zalane suteryny w domu p. Zweiga, przy tejże ulicy.

Na ulicy Rajskiej zalała woda dom budowniczego p Boznańskiego, przedostając się do parterowego mieszkania, zajmowanego przez krawca, którego żona leży chora po słabości. Na ul. Sławkowskiej l. 14 w domu p. Stenzlowej, przez stary dach deszcz przedostał się aż do sufitów i tak silnie je przemoczył, że grożą zawaleniem. Wreszcie, jak mówią, z kanału u ścieku do Wisły, wyłowiono ciało dwumiesięcznego dziecka, utopionego wypadkowo, czy rozmyślnie.

Bezzwłocznie po otrzymaniu wiadomości o następstwach ulewy, udał się p. prezydent miasta dr Szlachtowski w towarzystwie: dyrektora budownictwa p. Niedziałkowskiego oraz naczelnika straży pożarnej p Eminowicza, na zwiedzenie miejsc zalanych, zarządzając następnie wypompywanie wody z niektórych piwnic i suteryn. Do wypompywania użyto 3 sikawek ogniowych, oraz 1 maszyny pneumatycznej (Tallarda). O godz. 11 w nocy praca wypompywania wody trwała jeszcze nieprzerwanie.

**Eksportacja zwłok** przedwcześnie zmarłego ś p Marcina Chościak Popiela odbyła się w dniu wczorajszym. Żałobny obrzęd rozpoczął się o godz. 9 rano przeprowadzeniem zwłok z domu przy ul. św. Jana do kościoła P. Marji. Za trumną postępował sędziwy ojciec zmarłego JE. p. Paweł Popiel z córką swą hr. Rostworowską, matka prowadzona przez syna swego Jana, żona i dwoje pozostałych dzieci, a za nimi liczny poczet bliższych i dalszych krewnych, oraz znajomych. W kościele ustawiono trumnę na katafalku, otoczonym setkami płonących świateł. Nabożeństwo żałobne odprawił ks. Romuald Szwarc, dziekan z Ruszczy, a następnie książę Biskup krakowski kondukt, poczem odprowadził zwłoki, które odwiezione zostały do Ruszczy, aż do rogatki mogilskiej.

**Henryk Markusfeld,** obywatel m. Krakowa, b. radca miejski i przełożony gminy izraelickiej krakowskiej, zmarł wczoraj, przeżywszy lat 71. Bł. pam. Markusfeld był w roku 1848 jednym z pięciu szefów gwardji narodowej pod wodzą hr. Piotra Moszyńskiego. Marszałek kraju ś. p. Zyblikiewicz wyrażał się zazwyczaj nader pochlebnie o usilnej a dodatniej pracy Markusfelda. Był to prawdziwy typ Izraelity-Polaka.

(*a. d.*) **Z wieczorku Tarasa Szewczenki.** „Akademicznaja Hromada", stowarzyszenie ruskich uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, święciło pamięć pieśniarza Ukrainy po raz wtóry, wczoraj. Publiczności zebrało się dość dużo w sali „Sokoła"; miejsce to jest już niezawodnie uprzywilejowane dla koncertów, które liczyć mogą na liczny udział słuchaczów zawsze. Program zawierał w przeważnej części utwory kompozytorów ruskich, odznaczające się melodją, zaczerpniętą z ludowych dumek; są to rzeczy takich kompozytorów, jak: Łysenko, Werbicki, Wachnianin, Cetwiński i Niszczyński. Akademik p. Nawrocki, wygłosił krótkie przemówienie, podnosząc zasługi Szewczenki. Wiersz tego poety p. t. „Czyhyryn" oddeklamował znany rzeźbiarz, p. R. Lewandowski, z przejęciem. Prof. Bylicki i pan Hock nie odmówili swego współudziału i na koncercie odegrali kilka utworów. Chór wywiązał się z zadania dobrze, budząc w audytorjum oklaski długotrwałe. W czasie wieczoru odczytano nadesłane telegramy; w niektórych tętniało serdeczne uczucie braterstwa względem Polaków, w paru zaś uderzało nieprzyjemne wyrażenie: „Za wieczór Szewczenki cześć wam, Rusini, znajdujący się *na obczyźnie*"!.

**Wybory w Towarzystwie strzeleckiem** odbyły się w niedzielę przy licznym udziale członków. Zebranie zagaił prezes stowarzyszenia mecenas dr. Hajdukiewicz, poświęcając gorące słowa wspomnienia zmarłym członkom, a szczególnie ś. p. prof. Ignacemu Gralewskiemu. W poczet członków Tow. przyjęto pp.: Ignacego Rajala i Romualda Stachórskiego. Następnie przystąpiono do wyborów. Prezes dr. Hajdukiewicz, dziękując za dotychczasowe zaufanie wymówił się od dalszego kierownictwa tem, że pomimo najlepszych chęci nie udało mu się odpowiednio ożywić towarzystwa. Zebrani mimo to jednogłośnie powołali go na przewodniczącego. Wiceprezesem został p. Konrad Wentzel, gospodarzem p. Adam Miłaszewski, sekretarzem dr. Antoni Ziembiński, skarbnikiem wreszcie p. Józef Rudnicki. Do wydziału weszli pp.: Jan Kwiatkowski, Alfred John, dr. Serafin Chmurski, dr. W. Styczeń i Wilhelm Fenz.

Po wyborach odbyła się w salach Tow. uczta, na której szczególnemi względami otoczono honorowych członków stowarzyszenia, żołnierzy z 31 roku: prezesa dr. Majera, prezesa Teodora Baranowskiego i p. Jana Armółowicza.

**Ogólne doroczne zebranie** członków Towarzystwa opieki szpitalnej dla dzieci w Krakowie odbędzie się dziś o godzinie 4 popołudniu w pałacu biskupim w mieszkaniu Księcia Biskupa, Protektora Towarzystwa.

**O zabawie wiosennej** dziecinnej, która odbędzie się w sali „Sokoła" w niedzielę 11 maja na dochód bibljoteczki dla dzieci, otrzymujemy w dalszym ciągu następujące szczegóły: Orkiestra pod dyrekcją kapelmistrza Hocka odegra uwerturę z „Halki", Moniuszki, Tańce polskie (polonez, mazur, krakowiak) Żeleńskiego, z opery „Goplana". „Pory roku", Petza, wykona chór 80 dzieci z towarzyszeniem orkiestry, pod dyrekcją p. Buczka. Pani Siemaszkowa wypowie „Jagódkę" Lenartowicza. Nareszcie grono amatorów z pośród młodzieży odegra komedyjkę p. t.: „Moralistka", z którą już raz popisywało się z najlepszem powodzeniem. Panie nasze zajmą się ze zwykłą gorliwością urządzeniem bufetów dla dziatwy. Prezes „Sokoła", ze względu na cel zabawy, uprzejmie udzielił sali.

Ceny miejsc nadzwyczaj przystępne: 50 ct. za krzesło numerowane. Dzieci płacą 20 centów. Ze względu na sam cel zabawy, zachęta z naszej strony chyba zbyteczna.

**Rozdawnictwem** zapomóg z fundacji ś. p. Gaffenki, zajęli się wczoraj w magistracie komisarze obwodowi oraz p. radca Turnau i proboszcz parafji św. Mikołaja, ks. Strzelichowski.

**Zgromadzenie** czeladzi krakowskiej, na którem przedstawione zostaną sformułowane żądania pracowników w obecności majstrów, odbędzie się we czwartek 8 b. m. w sali Rady miasta.

**Magistrat** zatwierdził plany na budowę 4 nowych kamienic przy ulicach Szlak, Starowiślnej i Topolowej. Jak widzimy ruch budowlany w tej części miasta coraz bardziej się rozwija.

### PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 5 maja.

**Hotel Saski:** Jadwiga Popielowa z Wojczy, (Królestwo polskie), Helena Gorayska z Umieszcza, Roman Byszewski z Hołudza, Jan Byszewski z Beysc, Anatol Wachnianin ze Lwowa, dr. Damian Sawczak ze Lwowa, K. Mieczysław Jędrzejowski ze Lwowa.

### REPERTUAR TEATRALNY.

We czwartek dnia 8 maja b. r. *Narcyz Rameau*, dramat w 5 aktach, A. C. Brachvogla.

## Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

**Lwów** 6 maja. Frysztak spłonął. Prawie pół miasta zniszczone. Kościół i budynek sądowy uratowany.

**Wiedeń** 6 maja. Budowę drogi przemysko-lwowskiej oddano Ziembickiemu i towarzyszom.

**Wiedeń** 6 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej w dalszym ciągu dyskusji nad budżetem ministerjum finansów przemawiał niemiecko-liberalny Mauthner; ganił opodatkowanie wielu różnych przedmiotów jak: zabawek dziecinnych, biletów kolejowych okrężnych, hoteli etc. Przy rubryce „Loterja" przemawiał Roser przeciwko. Sprawa Farkasa jest hańbą dla Austrji, która zaczyna zupełnie schodzić na państwo loteryjne. Pernerstorfer zaczepił drukarnię państwową; robotnicy są w niej przeciążeni. Kierownik drukarni państwowej radca dworu Beck, energicznie odpierał zarzuty Pernerstorfera. We wtorek dwa posiedzenia: rano i wieczorem.

**Wiedeń** 6 maja. Wczoraj w pobliżu Carl-teatru na strażnika policyjnego rzuciło się jakieś nieznane indywiduum i uderzyło go nożem w piersi, zadając bardzo ciężką ranę.

**Wiedeń** 6 maja. Robotnicy na Favoriten, którym nie chciano podwyższyć płacy, zaczęli się burzyć, straż policyjną obrzucili kamieniami. Kilku z nich aresztowanych. Sześciuset pięćdziesięciu robotników z fabryki Claytona i Shuttlewortha rozpoczęło bezrobocie. Robotnicy w simmeringskich warsztatach kolei państwowej, podjęli znowu pracę.

**Praga** 6 maja. Niemieccy delegaci w sprawie odgraniczenia obwodów, na niedzielnem zgromadzeniu zgodzili się na wszystkie punkty.

**Praga** 6 maja. Strejk robotników kolei państwowej trwa dalej.

**Praga,** 6 maja. W fabrykach maszyn ustały roboty. — 9000 robotników zamierzało urządzić mityng za miastem; rozeszli się jednak, wobec tego, że komisarz policyi groził środkami gwałtownemi.

**Cilli,** 6 maja. W oberży dziewięciu żołnierzy z piechoty i czterech cywilnych rzucili się na strażnika policyjnego i poranili go ciężko.

**Budapeszt** 6 maja. Bezrobocie piekarzy trwa dalej. Obie strony obstają przy swoich stanowiskach. Cena pieczywa nie podniosła się. Bezrobocie w fabryce juty trwa dalej.

**Berlin** 4 maja. Według „Kreuz-Zeitung" mowa tronowa, którą we wtorek wygłosi cesarz przy otwarciu parlamentu, będzie zawierała programowe wyjaśnienie zasad, mających w przyszłości służyć za nić przewodnią dla dzisiejszego rządu. Prawdopodobnie przedewszystkiem cesarz zapewni parlament, że zmiana w rządzie, jest tylko zmianą w osobach, a nie istotną, i że polityka pokojowa i nadal będzie ściśle przestrzeganą.

**Berlin** 6 maja. „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" oświadcza, że w nowym perjodzie obrad parlamentarnych popierać będzie stronnictwo niemiecko-konserwatywnych.

**Berlin** 6 maja. „Reichsanzeiger" ogłasza, że oczekiwany projekt wojskowy ma na celu zwiększenie artylerji polnej i zaprowadza premje służbowe dla podoficerów. Odpowiedni kredyt będzie wynosił 18 miljonów rocznie. — „Reichsanzeiger" stwierdza, że powiększenie sił zbrojnych na wschodnich granicach jest konieczne, chociażby na niewielką skalę podjęte podnoszą już bezpieczeństwo prowincyj granicznych.

**Berlin** 6 maja. Towarzysz Emina baszy, Casati, wstąpił również w służbę niemieckiego rządu.

**Paryż** 6 maja. Przy wyborach do Izby w Perigueux wybrany republikanin Chavoux 7259 głosami; bonapartysta Meilledon otrzymał 6040 głosów.

**Lille** 6 maja. Wszystkie ważniejsze miejsca otoczyło wojsko. Wielkie bandy robotników rzucają się często na żołnierzy. Kawalerja zwykle rozprasza zuchwałe tłumy. 60 osób znowu aresztowano. 95 właścicieli fabryk odbyło zgromadzenie, na którem uchwalono odrzucić żądania robotników. Można się obawiać nowych rozruchów. Wojsko strzela ostremi patronami.

**Lille** 6 maja. Wczoraj zebrało się kilka tysięcy robotników na wielkim placu w Roubaix, ażeby odbyć meeting. Kiedy wezwani do rozejścia się, opierali się rozkazowi, wojsko zaczęło strzelać. Zgromadzeni rozproszyli się, 10 osób rannych. Z Rouen i Dürnkirchen przybyło tu 5.000 żołnierzy posiłków. Robotnicy rzucili się na przędzalnie Halluin, po krótkiej walce jednak, wojsko odparło ekscedentów.

**Paryż** 6 maja. Przed tutejszym sądem policji karnej rozpoczęła się rozprawa o krach miedziowy. Jouberta broni Barboux. Secretan twierdził, że zakupno miedzi było przedsięwzięciem patrjotycznem, bo francuzkiemu przemysłowi brak tego metalu; dywidenda nie była fikcyjna. Były prezes rady zawiadowczej w Comptoir d'Escompte, Hentsch, oświadcza, że nie było wcale operacyj takich, któreby się sprzeciwiały statutowi.

**Londyn** 6 maja. Urzędowy reprezentant brytańskiego wschodnio-afrykańskiego towarzystwa Mackenzie wydał proklamację, według której żaden krajowiec ze szczepów nadbrzeżnych, które zawarły układy z Towarzystwem, nie może być uznany niewolnikiem. Wszyscy niewolnicy mają natychmiast otrzymać wolność bez wynagrodzenia dla właścicieli.

**Wiedeń** 4 maja. Akcje kredytowe 301·25, Akcje Länderbanku 220·70, Renta złota 103·15, Renta majowa 89·33.

# JAK W ŻYCIU.

31) POWIEŚĆ

**Alberta Delpit.**

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

— Czym cię nareszcie przekonał? No! przecie! — wykrzyknął Ireneusz z trjumfem. — Teraz, zanim ci wytłumaczę, kim jest pani Readisch i jakich przysług od ciebie wymaga, muszę ci opowiedzieć, jakim cudem znalazłem się tutaj w tem przebraniu. Było nieodzownem, żebym mógł się z tobą widzieć i porozumieć jak najrychlej. Wymogłem na ojcu trzy dni urlopu pod pozorem, iż chcę odwiedzić w Lugdunie moją ciotkę Eugenję. Wiesz zapewne, że ciotka Eugenja to są świętości dla mego tatka. Pomyśl sobie tylko! Starowinka poczciwa, lat siedmdziesięciu i dwóch, z majątkiem kilko-miljonowym, którego ja mam być jedynym spadkobiercą! Urlop otrzymawszy, zawołałem do mego biura twojego podwładnego konduktora; oświadczyłem mu z całą powagą urzędową, iż *Towarzystwo* daje mu czterdzieści i ośm godzin wypoczynku i luidora gratyfikacji w dodatku. Nieboraczysko nie posiadał się z radości, tak mu ta gratyska spadła na kark niespodziewanie! Z tem się gracko załatwiwszy, pojechałem wieczorem na dworzec wschodni, wsadziłem na grzbiet mundur konduktora drugiej klasy i oto jestem!

Obydwaj przyjaciele śmiechem parsknęli. Rolanda bawił niesłychanie sposób oryginalny, którego użył Ireneusz, aby z nim się rozmówić w cztery oczy.

— Terazże, mój drogi Ireciu, opowiedz mi o tej damie, która szuka dragomana, czy sekretarza? Jakież będą moje u niej obowiązki?

Ireneusz opisał mu wszystko jasno i zwięźle. Z domu Rosjanka, pani Readisch poślubiła była najpierw Amerykanina niesłychanie bogatego, który po latach czterech odumarł ją, zostawiając wraz z majątkiem jedną córkę po sobie. Posądzano ją, iż tak jarzmo małżeńskie jak i szaty wdowie nie przeszkadzały jej bynajmniej do płatania rozmaitych awanturek. Po bardzo krótkim czasie wyszukała sobie drugiego amerykanina, pana Readischa. I ten okazał się nie mniej galanckim, jak jego poprzednik; prędko się z życiem załatwił i młoda kobieta znowu się wolną ujrzała w wieku lat trzydziestu. Po pierwszym małżonku odziedziczyła majątek nader łatwy do spieniężenia. Z tym się więc niebawem uporała. Drugi natomiast posiadał rozległe dobra w ziemi, w Stanach Zjednoczonych i dom bankowy w Indo-Chinach, pomiędzy kolonjami niemieckiemi Amoy i Tien-Tsin. Zmuszona bank zlikwidować, aby nie być okradzioną przez dotychczasowych zawiadowców, pani Readisch zdecydowała się na tę podróż daleką i nużącą. Potrzebowała zatem towarzysza młodego, inteligentnego i rzutkiego, któryby mówił biegle po angielsku i po niemiecku. Podczas co najmniej dziesięciu miesięcy, Roland dostanie tyleż tysięcy. Nic prawie nie potrzebując wydać na siebie, przywiezie z sobą do domu grube pieniądze. Czyż to nie lepiej, niż rozpoczynać każdego wieczora wędrówkę nieznośną, tam i nazad, niby czółenko w ręku tkacza, z Paryża do Bazylei i z Bazylei do Paryża?

— Już ci wszystko powiedziałem, com ci miał powiedzieć! — kończył Ireneusz. — Nie spiesz się z odpowiedzią; masz czas zdecydować się ostatecznie do pojutra rano. Jeżeli pozwolisz, wyciągnę się jak długi na tych oto poduszkach i zasnę snem błogosławionych! Lecę z nóg po prostu!

Otrzymawszy od Ireneusza tak szczegółowe objaśnienie, Roland prawie się przestał wahać. Dla czegoby nie miał przyjąć propozycji przyjaciela? Ta podróż wielce mu się uśmiechała. Czuł gwałtowną potrzebę wyjść raz z koła zaczarowanego; przestać nędznie wegetować, jak to czynił, odkąd zamieszkał w Paryżu. Kusiły go i nęciły ku sobie te olbrzymie a nieznane przestrzenie i rozmaite niespodzianki w tak dalekiej podróży.

*(Dalszy ciąg nastąpi).*



## KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

**Kraków, d. 6/5.**

(Bez bieżącego kuponu).

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Ruble papierowe . . za 100 rubli | 133 | — | 134 | 25 |
| Marki niemieckie . . za 100 mar. | 57 | 75 | 58 | 75 |
| 20-to frankówka złota . . . . . | 9 | 38 | 9 | 45 |
| 6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100 | 101 | — | — | — |
| 4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100 | 97 | 75 | 98 | 75 |
| 5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m. | 104 | 50 | 106 | — |
| 4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100 | 98 | 50 | 99 | 50 |
| 5% Obligi komun. „ „ I Emis. | 100 | 50 | — | — |
| 4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . | 96 | 50 | — | — |
| 4% „ „ „ „ „ II Em. | 94 | 50 | — | — |
| 4½% „ „ „ „ „ . . | 99 | 50 | 100 | 50 |
| 5% „ „ „ „ „ . . | 100 | 50 | 101 | 50 |
| 5% „ „ Bank. hip. z prem. 10% | 106 | 50 | 107 | 50 |
| 5% „ „ „ „ swr. za 40 lat | 101 | 25 | 102 | 50 |
| 5% „ „ Król. Pol. za rubli 100 | 96 | 50 | 97 | 25 |
| 4% „ likwid. „ „ „ „ 100 | 89 | 25 | 90 | 50 |



Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.